

Urszula Świdarska-Włodarczyk

WIEK CZŁOWIEKA I JEGO WARTOŚĆ W POLSCE PRZEŁOMU ŚREDNIOWIECZA I CZASÓW NOWOŻYTNYCH

Współczesnościach każdych czasów funkcjonowały określone kryteria wartościujące etapy ludzkiego życia. Zajmowały one część, zazwyczaj stanowej mentalności, w ramach której poddawano ocenie kolejne fazy egzystencji. Z drugiej strony te fazy stanowiły rodzaj determinanty przesądzającej o kondycji wewnętrznej (zalety i wady) i zewnętrznej (uroda, siła lub ich brak) poszczególnych jednostek. Innymi słowy o wartości człowieka decydował jego wiek. Inne oczekiwania bowiem kierowano pod adresem ludzi młodych, inne wobec dojrzałych, a jeszcze inne wobec starych.

Aby przejść do meritum omawianego zagadnienia, należałoby w pierwszym rzędzie postawić cezury wyznaczające ówczesne ramy młodości, dojrzałości i starości. Przy tym nie jest to zadanie łatwe. W żadnym razie nie są one tożsame z granicami wyznaczonymi przez prawo. W jego świetle – począwszy od statutów Kazimierza Wielkiego – za wiek sprawny uważano 15 lat dla mężczyzn i 12 lat dla kobiet, w drugiej połowie XVII wieku zaś stopniowo podnoszono próg do 18 i 14 lat. Lata sprawne kończyły się w 24. roku życia, ustępując latom dojrzałym, tożsamym z osiągnięciem zdolności do podejmowania wszystkich działań prawnych. Natomiast prawo miejskie przewidywało dojście do lat sprawnych po ukończeniu 14. roku, całkowitą pełnoletność zaś po ukończeniu 21 lat¹. Starość natomiast – pisał Bartłomiej Groicki – według prawa miejskiego datuje się „[...] po sześćdziesiątym roku. A podług praw cesarskich po siedemdziesiątym roku”². W świetle powyższego dojrzałość utożsamiana z wiekiem średnim musiałaby, obejmując okres kilku dziesięcioleci, w znacznej części przypadać na lata oceniane przez opinię społeczną bądź jeszcze w kategoriach młodości, bądź też już traktowane jako początek jesieni życia.

Wobec powszechnie wyrażanych odczuć znacznie bliżej niż normy prawne zdawał się stać Wawrzyniec Goślicki. W swoim podstawowym dziele *De optimo*

¹ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994, s. 131, 251.

² B. Groicki, *Obrona wdów i sierot*, Warszawa 1958, s. 239.

senatore, analizując podziały wiekowe lansowane przez autorów antycznych, opowiedział się za koncepcją Marcusa Terentiusa Varro. Ten ostatni posłużył się skalą piętnastoletnią i wyróżnił kolejno:

dzieciństwo, jako że do piętnastego roku życia ludzie są jeszcze niedojrzali, wiek młodzieńczy, w czasie którego rośnie się aż do trzydziestego roku życia, wiek dojrzały ciągnący się do czterdziestego piątego roku życia, w którym to okresie człowiekowi służą siły, może walczyć w obronie ojczyzny i sprawować i starość, od czterdziestego piątego roku życia, kiedy ciało już więdnie i zbliża się kres życia³.

Zaproponowany podział – jak każdy podział – nie jest pozbawiony sztuczności. W rzeczywistości bowiem ramy nakładane na poszczególne etapy życia cechowały się pewną płynnością. Niemniej jednak poglądom upowszechnianym przez Goślickiego bliżej do ówczesnie obowiązujących norm społecznych niż skodyfikowanym przepisom prawnym.

Dokonane ustalenia pozwalają przejść do najważniejszej części omawianego problemu, a więc do szczegółowej analizy źródłowej pozwalającej na uchwycenie wartości i antywartości, jakie – zdaniem współczesnych – znaczyły koleje ludzkiej egzystencji. Należy przy tym zaznaczyć, że poza nawiasem niniejszych rozważań znalazło się dzieciństwo. Stanowi ono zgoła odmienny temat badawczy i w przeciwieństwie do pozostałych okresów życia charakteryzuje się stosunkowo niewielkim stopniem oddziaływania społecznego.

Świadome uczestnictwo wraz z możliwością kreowania rzeczywistości było zarezerwowane wyłącznie dla dorosłych, choć niekoniecznie do końca dojrzałych, jak to bywa u ludzi młodych. Stąd wartość tych ostatnich poddawano publicznej weryfikacji wyrażającej się w dwóch kategoriach ocen: negatywnej i pozytywnej. Zaznaczona tutaj kolejność nie jest przypadkowa, w odniesieniu bowiem do młodzieży najczęściej opinie krytyczne brały górę nad słowami aprobaty. Zasadniczo odbierano młodzieńcom prawo do piastowania urzędów. Wzdragano się – jak Stanisław ze Skarbimierza – przed rządami młokosów, którzy z natury wieku mają na uwadze bardziej interes własny niż dobro kraju⁴. Przestrzegano – jak Bartosz Paprocki – przed oddawaniem w niedojrzałe ręce godności hetmańskiej, „[...] aby bujną a niebaczną śmiałością uwiedziony wojska w niebezpieczeństwo jakie nie zawiódł”⁵. Odmawiano mądrości tym władcom, którzy słuchali rad pochodzących z niedoświadczonych ust. Takie pretensje kierowano pod adresem Elżbiety Łokietkówny, bo:

³ W. G o ś l i c k i, *O senatorze doskonałym księgi dwie*, oprac. M. Korolko, Kraków 2000, s. 503.

⁴ Stanisław ze Skarbimierza, *Kazania sapiencjalne*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XIII-XV wieku*, oprac. J. Domański, Warszawa 1978, s. 93.

⁵ B. P a p r o c k i, *Hetman*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856, s. 4.

Młodych a nieuczonych w radę obierała,
A mądrych, godnych panów z urzędu zrzuciła⁶.

Podobnie Jan Zamoyski na sejmie warszawskim w 1605 roku zarzucał pierwszemu z Wazów, że otacza się „radą młodą” i, co gorsza, daje się jej zwodzić⁷. Wszystkie te opinie opierały się na powszechnym przeświadczeniu o skromnym jeszcze bagażu wiedzy i doświadczenia u młodzieńców, o braku rozsądku i chwiejności charakteru. Konsekwentnie wytykano im płochość („Bo młodego, wiedz pewnie, wiele płochość psuje”⁸), niesprawiedliwość („sprawiedliwość w kwiecie wieku jest jedynie ślepym trafem”⁹) i niewdzięczność:

Chłopiec nie ma rozumu, gdy dorośnie czemu
Miałby pamiętać służby niegdysiejsze¹⁰.

Wyrażano dezaprobatę dla młodzieńczej skłonności do ulegania złym nałogom, złym obyczajom i grzesznym żądzom. Poza tym narzekano na typową dla tego wieku nieprzewidywalność, niefrasobliwość i niestabilność¹¹.

Rejestr młodzieńczych wad i przykłady na ich występowanie można by mnożyć. Wszystkie one jednak nie są pozbawione pewnej dozy pobłażliwości:

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli,
Którzy chcą, aby młodzi nie szaleli¹².

Powszechnie bowiem zakładano, że stan ten ma jedynie charakter przejściowy, że z jego ułomności się wyrasta, że wreszcie stanowi on optymistyczną zapowiedź dojrzałych, lepszych lat. Nie jest on także do końca pozbawiony dodatnich cech. Młodość przecież była synonimem zdrowia, mocy fizycznej i urody, „a młody człowiek zasię śmielszy, hojniejszy i szczyrszy”¹³ jest od osób posuniętych wiekowo. To młodzi ludzie mieli stanowić podstawę średniowiecznej i nowożytnej armii,

⁶ M. Strykowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu literackiego, żemojdzkiego i ruskiego...*, oprac. J. Radziszewska, Warszawa 1978, s. 287.

⁷ *Votum Zamoyskiego na sejmie warszawskim 1605 r.*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606-1608*, wyd. J. Czubek, t. II, Kraków 1918, s. 88.

⁸ B. Paprocki, *Koło rycerskie*, wyd. W. Czermak, Kraków 1903, s. 66.

⁹ *Jan z Ludziska. Mowa na przyjęcie Kazimierza Jagiellończyka*, [w:] *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury średniowiecznej*, oprac. A. Jelicz, Warszawa 1987, s. 183.

¹⁰ J. Dantyszek, *Pieśni*, Olsztyn 1987, s. 81.

¹¹ M. Kwiatkowski, *Książeczki rozkoszne o początku wychowaniu dzieci, 1564 i wszystkiej Lifflandzkiej ziemi opisane*, 1567, wyd. Z. Celichowski, Kraków 1899, s. 24; Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, [w:] *idem, Pisma*, oprac. R. Pollak, t. I, Warszawa 1961, s. 154.

¹² J. Kochanowski, *Dzieta polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1978, s. 154.

¹³ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, s. 153.

„ponieważ są silniejsi i bardziej dzielni”¹⁴. To oni powinni w pierwszym rzędzie zasiląć szeregi dworskie, bo „dworzaninem nic nie zejdzie się, jedno młodemu”¹⁵.

Szczególne pochwały kierowano pod adresem tych, którzy potrafili się ustrzec przed wadami typowymi dla swego wieku. Należała do nich cała plejada wybitnych władców (od Bolesława Krzywoustego poczynając), wodzów (z Janem Tarnowskim na czele) i rycerzy. W przypadku pozostałych żywiono wiarę w skuteczność oddziaływania za pomocą sprawdzonych metod wychowawczych i dobrego przykładu ze strony starszych. Stąd w literaturze omawianego okresu nie brak utworów o charakterze parenetycznym, traktatów pedagogicznych i licznych uwag na temat kształtowania wzorowego obywatela, szlachcica i rycerza, rozproszonych na marginesach różnotematycznych dzieł.

Całkowite przeciwieństwo młodości stanowiła starość, która, tak jak młodość, spotykała się z biegunowo odmiennymi ocenami i praktycznie jest to jedyne podobieństwo łączące obie te kategorie wiekowe. Z jednej strony ówczesna poprawność polityczna, podyktowana w znacznej mierze nauką chrześcijańską, nakazywała szacunek wobec osób posuniętych w latach. W sposób naturalny łączył się on z przekonaniem, że długi staż życiowy i wieloletnie doświadczenie stanowią gwarancję rozsądku, wiedzy i cnoty. Starcy bowiem „pospolicie są mędrzy niż młodzi, powściągliwi – dalej patrzą rozumem”¹⁶. Stanowią wzór, do którego pozostali powinni dążyć:

Przystojnie trzeba zachować
I najpierw starszych częstować.
Od starszych uczymy się sami
Nabierać dwoma palcami¹⁷.

Takie napomnienia pojawiały się w epoce średniowiecza i takie same nakazy powtarzano w XVI stuleciu. „Zawsze się starych ludzi rady trzymać mamy”¹⁸ – pisał B. Paprocki. W końcu są oni pożyteczniejsi „niż młodzieńcy władający bronią”¹⁹. Dlatego Aleksander Macedoński miał powoływać na dowódców wojskowych sześćdziesięciolatków, a Wawrzyniec Goślicki postulował powierzanie godności senatorskiej osobom po 45. roku życia²⁰.

Z drugiej strony jednak społeczne poszanowanie dla seniorów nie było bezwarunkowe i nie dotyczyło generacji traktowanej *en bloc*. Sędziwy wiek nie

¹⁴ W. Goślicki, *op. cit.*, s. 13.

¹⁵ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, s. 153.

¹⁶ *Ibidem*, s. 153.

¹⁷ Frowinus z Krakowa, *Antigameratus*, [w:] *Toć jest dziwne a nowe...*, s. 153.

¹⁸ B. Paprocki, *Koło rycerskie*, s. 65.

¹⁹ Stanisław ze Skarbimierza, *op. cit.*, s. 96.

²⁰ W. Goślicki, *op. cit.*, s. 505.

zawsze szedł w parze z walorami umysłowymi i moralnymi. W tej kwestii zarówno ówczesna opinia publiczna, jak i największe autorytety wykazywały zadziwiającą zgodność. „Siwizna nie mądrości znak jest, ale starości”²¹ mówiło popularne porzekadło. Inni – powołując się na przykłady ze Starego Testamentu i poglądy Arystotelesa – dowodzili, że

Starości godnej szacunku nie spotyka się zbyt często, nie mierzy się jej liczbą przeżytych lat [...], że tylko ci starcy są godni szacunku [...], którzy nie są starcami ze względu na liczbę lat, lecz na dojrzałość i szlachetność²².

Co więcej, istniało powszechne przeświadczenie, że do takich wymogów większość zwyczajnie nie dorastała. Ta większość to antywzorce skupiające w sobie cały zbiór uciążliwych dla otoczenia i wręcz niebezpiecznych wad. Konsekwentnie więc piętnowano tych, którzy nie potrafili pogodzić się ze swoim wiekiem i ulegali słabościom zarezerwowanym dla młodych. Wyśmiewano starczą skłonność do oddawania się miłostkom i rozpuście, do mariaży opartych na zbyt dużej różnicy lat, wreszcie do żalosnych praktyk odmładzających: „chcą to pokazać, iż nie są starzy, i dlatego więc owo farbują sobie brodę albo w czapeczce chodzą, aby siwiznę zakryli”²³. Wyrażano przekonanie, że wszyscy oni są z natury „skąpi, trudni, nieuczciwi, bojaźliwi, skrzętni, dziwacy [...], wszystko chcą, by po ich woli szło”²⁴. W miarę upływu czasu coraz bardziej infantylnieją i tracą sprawność: „starcom jak dzieciom, nawet w małych rzeczach trudno sobie poradzić”²⁵. Odwrotnie proporcjonalnie do utraty sił i możliwości każda z wymienionych przywar miała narastać i potęgować się, co naturalną kolejną rzeczy pozbawiało je społecznego pobłażania i wyrozumiałości.

Fatalistyczny pesymizm towarzyszący charakterystykom osób w podeszłym wieku automatycznie przenosił się na poglądy wartościujące, a właściwie antywartościujące schyłkowy okres ludzkiego życia. Tylko dla nielicznych starość była tożsama z „przybyciem do spokojnego portu po morskich burzach i nawałnicach”²⁶. W oczach większości bowiem miała zdecydowanie pejoratywne zabarwienie. Kojarzyła się z uzależnieniem od osób młodszych, ogólnym dyskomfortem, bliskim spotkaniem ze śmiercią, bezsilnością, chorobami i brzydota. Zarówno średnio-

²¹ *Starożytne przypowieści z XV, XVI i XVII wieku*, wyd. K.W. Wojcicki, Warszawa 1836, s. 159.

²² Stanisław z Dąbrówki, *Traktat na temat nowo kreowanych władców złożony na podstawie ksiąg „Polityki”*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XIII-XV wieku*, s. 286.

²³ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, s. 153.

²⁴ *Ibidem*, s. 153.

²⁵ S. Ciołek, *Satyra na małżeństwo Władysława Jagielly z Elżbietą Granowską*, [w:] *Toć jest dzwone a nowe...*, s. 275.

²⁶ H. Diechcińska, *Szlachcic idealny w „Żywocie człowieka poczciwego” czyli narracja perswazyjna*, „Pamiętnik Literacki” 1969, R. LX, z. 4, s. 60.

wieczne, jak i nowożytne opisy ludzkiej jesieni są pełne dosadnej dezaprobaty, a czasem wręcz odrazy dla przypadku trzeciego wieku:

Już się młodszym do niego nie podoba wszystko,
A cóż więc kolwiek pocznie, tedy się zda brzydko.
Ano mu ręce gędą, zapłynęły oczy,
Nogi się zataczają, niedaleko skoczy,
Sapi, chrapie a kaszle, na brzuch sobie pluje,
A gdy kęs w gębę włoży, pół godziny żuje²⁷.

Zwłaszcza w środowisku rycersko-szlacheckim, dla którego walka stanowiła podstawową treść życia, niedołączna starość uchodziła za zjawisko ze wszech miar niepożądane. Stanowiła ten etap życia, którego wzorowy żołnierz nie powinien zwyczajnie doczekać. Najwyższe notowania zyskiwała śmierć poniesiona na polu bitwy, w pełni sił witalnych, a nie długotrwały żywot, dokonany w sposób naturalny. To nie przypadek, że tragedia Władysława Warneńczyka stała się tematem popularnych pieśni, że Jan Długosz wyrażał się z najwyższym uznaniem o Spytku z Melsztyna²⁸, a Adama Świnka napisał epitafium dla Zawiszy Czarnego²⁹. To nie przypadek także, że Ludwik Jagiellończyk, Mikołaj Firlej, Fryderyk i Seweryn Herburtowie, ofiary klęski bukowińskiej czy sokalskiej uważano za godne utrwalenia we wspomnieniach, pieśniach, dumach i epitafiach. W tej samej kategorii należy traktować żarliwą deklarację złożoną przez Szymona Starowolskiego: „jam jest rycerz prawy, nie chcę umierać na łożu, ale życzyć sobie z dzieła być zabity albo i muszkietu”³⁰. Taka śmierć gwarantowała wieczną sławę i miejsce w panteonie bohaterów narodowych, godnych naśladowania i pamięci.

Zasadniczo więc sędziwość nie nobilitowała w warstwach arystokratycznych i uprzywilejowanych. Jeszcze niższe notowania, z uwagi na aspekt ekonomiczny, otrzymywała w ubogich środowiskach plebejskich. Jak zauważyła Maria Bogucka, ci, którzy utracili siły do dalszej pracy, okazywali się dla rodziny ciężarem, gdyż nie była ona zdolna utrzymać nieproduktywnych jednostek³¹. W tym wypadku starość nie tylko wyzwała negatywne emocje, ale niekorzystnie odbijała się na jakości życia.

Za optymalny dla człowieka, jego kondycji i możliwości, uważano wiek średni,

²⁷ M. Rej, *Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa 1975, s. 128; Jeszcze dosadniejszy opis stanowi część piętnastowiecznego Formularza Jerzego w: *Toć jest dziwne a nowe...*, s. 178-179.

²⁸ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, t. VI, ks. 10, Warszawa 1981, s. 298.

²⁹ *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekł. K. Mecherzyński, t. V, ks. 12, Kraków 1870, s. 329-331.

³⁰ S. Starowolski, *Rycerz prawy*, Warszawa 1858, s. 35.

³¹ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 79.

stały a stateczny – to jest najlepszy, gdyż człowiek one dymy młode z głowy sobie wyraził i to, co jest złego w młodości, zagubił, a starość też surowa ze swemi złemi przymioty nie przystąpiła³².

Innymi słowy dojrzałość to okres traktowany wówczas w kategoriach złotego wieku. To czas między niefrasobliwą, choć niepozbawioną uroku młodością, a niedołęstwem przynoszonym przez beznadziejną starość. To wreszcie moment egzystencjonalnej prosperity, w którym męski potencjał miał osiągać swoje apogeum. Jeszcze bowiem dysponował pełnią sił fizycznych, już miał za sobą wieloletnie doświadczenie i związaną z nim wiedzę praktyczną, pędził ustabilizowane życie rodzinne oraz cieszył się określoną pozycją społeczną i majątkową. Tylko takim – przekonywał B. Paprocki – można bez obaw powierzać najwyższe urzędy z godnością hetmańską włącznie³³. Przede wszystkim tacy – nie licząc patologicznych wyjątków – obdarowywani byli szacunkiem, akceptacją i zaufaniem.

Nakreślony wyżej schemat wartościowania ludzkiego wieku nie byłby pełen, gdyby ograniczyć go wyłącznie do jednej płci. Inne bowiem kryteria stosowano wówczas wobec mężczyzn, a jeszcze inne w odniesieniu do kobiet. W wypadku tych ostatnich za najbardziej pożądaną uważano młodość. Była ona synonimem zdrowia i urody, niosąc jednocześnie obietnicę wydania na świat licznego potomstwa. Wielodzietność nobilitowała kobietę w sposób szczególny. Jako najwyższą wartość eksponował ją Stanisław Ciołek w utworze zatytułowanym Pochwała Krakowa („A u matron mnogość dziątek”³⁴). Podobnie czynili Andrzej Trzeciński i Jan Smolik. Pierwszy za godne odnotowania osiągnięcie małżonki Jana Firleja uznał wydanie na świat trzynastorga potomków³⁵. Drugi, pisząc pean na cześć wzorowej żony, nie omieszkął przy tym zaznaczyć, że: „Pięć synów i pięć dziewczek z jednym mężem dała”³⁶. Przykłady tego rodzaju można by mnożyć. Stają się one jednak coraz rzadsze w wypadku kobiet, które weszły już w wiek średni. Spadek możliwości rozrodczych dojrzałych niewiast sprawiał, że wartość ich stopniowo się deprecjonowała, aby osiągnąć najniższy pułap po przekroczeniu progu starości. O ile w wypadku mężczyzn sędziwość miewała niekiedy zalety, o tyle w wypadku drugiej płci nigdy. Z tego powodu nie szczędzono jej pejoratywnych epitetów i dezaprobaty. W okresie średniowiecza – twierdził Stanisław Bylina – wiekowym matronom przypisywano inspirację i udział w praktykach pogańskich oraz zachę-

³² Ł. G ó r n i c k i, *Dworzanin polski*, s. 154.

³³ B. P a p r o c k i, *Hetman*, s. 4.

³⁴ S. C i o ł e k, *Cracovia civitas*, [w:] T. M i c h a ł o w s k a, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 681.

³⁵ A. T r z e c i e Ń s k i, *Epitafium Zofii z Bonerów, najcnotliwszej małżonki dostojnego męża Jana Firleja, wojewody lubelskiego etc.*, [w:] I. L e w a n d o w s k i, *Antologia poezji łacińskiej w Polsce. Renesans*, Poznań 1996, s. 217.

³⁶ J. S m o l i k, *Wiersze różne*, wyd. R. Pollak, Warszawa 1935, s. 28.

canie młodych ludzi do grzesznych tańców i nagannych zabaw³⁷. W każdym czasie odmawiano im prawa do udziału w radościach życia. Maciej Strykowski zganił Elżbietę Łokietkównę za to, że „tańcowała w ten czas baba stara, ośmdziesiąt już lat mając, kiedy było o obronie pilnie myśleć trzeba”³⁸. W podobnych kategoriach rozumował Jan z Czarnolasu:

Tobie na stare lata
Czas poprzestać świata³⁹.

Jeszcze inni – jak wspomniany już J. Smolik – dawali upust swojej awersji do kobiecej starości, posługując się dalekim od kurtuazji szyderstwem i inwektywami:

Starsza od wrony; już ją zjadły mole,
Co przedtym gniewszy – tu gnije w tym dole⁴⁰.

Rozważania te, oparte w dużej mierze na ilustracji źródłowej, uprawniają do sformułowania końcowych uogólnień. Przede wszystkim potwierdzają tezę, że na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych wiek należał do podstawowych kryteriów społecznych determinujących kondycję jednostek. Innymi słowy wartość człowieka mierzyla się liczbą przeżytych lat. Przy tym w ówczesnie artykułowanych ocenach aż nadto widoczny jest swoisty relatywizm podyktowany różnicą płci. Kazał on inne kryteria stosować wobec kobiet i inne wobec mężczyzn. W wypadku pierwszych lata największego rozkwitu pokrywały się z młodością i płodnością, w miarę zaś przemijania czasu ich wartość stopniowo się deprecjonowała, aż do całkowitej negacji przypadającej na podeszły wiek. W wypadku męskiej części ludzkości było inaczej. Za optymalny okres uważano tutaj pełną dojrzałość, utożsamianą ze szczytem możliwości fizycznych i umysłowych. Znacznie niżej – w przeciwieństwie do trendów obecnych – ceniono młodość, choć nie pozbawiano jej do końca znaczenia, uroku i nadziei. Nigdy jednak nie budziła ona zachwytów na miarę osiągnięć literackich włoskiego renesansu czy polskiego romantyzmu. Szczególnej krytyce poddawano starość, choć uwzględniano wyjątki reprezentowane przez nobliwych starców. Masowa dezaprobatą dla trzeciego wieku musiała stanowić wypadkową wielu czynników. Dużą rolę odegrał tu zapewne fakt, iż w omawianym okresie nie znano pojęcia emerytury i

³⁷ S. Bylina, *Kościół a kultura ludowa w Polsce późnego średniowiecza*, [w:] *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 1993, s. 206-207.

³⁸ M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi*, t. II, Warszawa 1846, s. 51.

³⁹ J. Kochanowski, *Pieśni*, Warszawa 1982, s. 48.

⁴⁰ J. Smolik, *op. cit.*, s. 15.

każdy, komu tylko starczało zdrowia i sił, pozostawał czynny do końca swoich dni. Z kolei długoletnia aktywność sędziwych osób stanowiła rzeczywistą przeszkodę w awansowaniu ludzi młodszych, choć nie mniej ambitnych. Nie bez znaczenia pozostawały też czynniki natury ekonomicznej i ideologicznej. Pierwsze brały górę głównie w środowiskach ubogich, w których utrzymanie nieproduktywnych jednostek było równoznaczne z pogorszeniem się jakości życia. Drugie odnosiły się do wartości rycersko-militarnych, konsekwentnie afirmowanych przez szlachtę, które z samego założenia znajdowały się w opozycji wobec długotrwałego życia. Za klamrę spinającą wszystkie wymienione czynniki należy uznać zwyczajny ludzki strach przed niedomaganiem towarzyszącymi jesieni życia, przeradzający się niekiedy w niechęć, a czasem wręcz otwartą wrogość.

Urszula Świdarska-Włodarczyk

DER MENSCHENALTER UND SEIN WERT
IM SPÄTMITTELALTERLICHEN
UND FRÜHNEUZEITLICHEN POLEN

Z u s a m m e n f a s s u n g

Im Rahmen der polnischen Gesellschaft, im XIV und XV Jh. funktionierten bestimmten Kriterien, die die einzelnen Lebensphasen bewerteten. Sie nahmen ein Platz in der ständischen Mentalität und ließen die Urteile über das Leben fällen. Andererseits diese, sogenannten Phasen kann man heute als eine Art von Determinanten, die über die Innen- und Außercondition der Einzelmenschen entschieden. In diesem Sinne suchte man in den Menschen besonders die guten oder schlechten Eigenschaften aber auch die eigentliche Schönheit oder Stärke.

Lebenszeit der Menschen ist eine von den wichtigsten Kriterien der Personenbeschreibung. In der Mentalität des polnischen Adels des Renaissance, 30 oder 40 Jahre wurden als optimale Lebenszeit der Männer gesehen. In diesem Alter blieben sie frei von der Leichtsinigkeit der Kindheit oder Pubertät und auch der Schwäche, die immer mit den letzten Lebenstagen verbunden wurde. Für die Frauen die beste und nützlichste war die Jugendzeit, in der man die Versprechung der langen Fruchtbarkeit suchte. Diese Möglichkeit immer noch determinierte die gesellschaftliche Qualität der Frauen.